

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.

W miesiącu lutym „Głos Katolicki” będzie się ukazywał raz na dwa tygodnie.

WYDAWNICTWO

Nr 4-5 (609-610)

NIEDZIELA 31 STYCZNIA - 7 LUTEGO 1971

ROK XIII

GOSPODARCZE FIASKO

Prasa zachodnia wciąż jeszcze bardzo żywo interesuje się sprawami polskimi. Zakończony krwawo wybuch niezadowolenia robotników na Wybrzeżu Bałtyckim, a potem zmiana w kierownictwie partii są nadal szeroko omawiane i analizowane.

Specjaliści od spraw gospodarczych nie wróżą Polsce jasnej przyszłości. Jedyne rozwiązanie widzą w tym, by Rosja udzieliła Polsce tak wielkiej pomocy finansowej, z jaką Ameryka bezpośrednio po ostatniej wojnie pośpieszyła zrujnowanej Europie. A ponieważ pomoc ta jest co najmniej problematyczna, więc i widoki na przyszłość nie są różowe.

Nie trzeba być ekspertem gospodarczym, by zdać sobie sprawę, że gospodarka krajowa została sparaliżowana. Przez ostatnie 25 lat cały naród pracował ciężko, a mimo to skarb państwa jest pusty, a ludzie są niedaleko od nędzy.

Na co poszły pieniądze?

Opowiadał mi śp. ks. Józef Adamski, że kiedy przez rok był na studiach w Polsce, przez cały czas pobytu w kraju nie odstępował go ani na krok „anioł stróż”, który towarzyszył mu nawet w najdalszych podróżach. Jakże z tego korzyści miało państwo? Żadne. A ile to kosztowało? Ogromnie dużo.

Byłoby nader pouczające, gdyby można się dowiedzieć, ile w budżecie państwowym poświęca się opłacaniu „łapsów”, którzy szpiegują nie tylko zagranicą ale i wewnątrz kraju.

To jest tylko fragment. A ile jest w systemie obecnie przyjętym w Polsce podobnych niepotrzebnych pozycji w budżecie, nie mówiąc już o nieudolnych wynikach przebudowy Polski na państwo przemysłowe?

Ale te niepotrzebne wydatki stanowią „tabu”. Nawet nowi ludzie w KC partii ich nie zmniejszą, bo stoją one na straży obecnego reżimu.

K.S.

Droga do unii chrześcijan jest trudna

W styczniu br., od 18 do 25, chrześcijanie całego świata znowu wspólnie modlili się w intencji zjednoczenia. Od pewnego czasu szczegółowa inicjatywa tych modlitw oraz tematyka kazań są każdorazowo wspólnie ustalane przez Światową Radę Kościołów i Papieski Sekretariat dla spraw Jedności Chrześcijan. Hasło tegorocznego „Tygodnia Modlitw” zostało wzięte z zakończenia II listu św. Pawła do Koryntian: „Społeczność Ducha Św.” (II Kor. 13, 13).



Przez „Społeczność Ducha Św.” rozumie Nowy Testament wspólne uczestniczenie w tych samych łaskach Bożych. Wszyscy chrześcijanie, mimo istniejących między nimi podziałów, uczestniczą w łasce sakramentu chrztu, który łączy nas duchowo w szczególnie sposób z naszym Panem i Zbawicielem i wszczepia w nadprzyrodzony organizm Mistycznego Ciała Chrystusa. Inna wielka łaska, z której możemy i powinniśmy korzystać, to objawione słowo Boże, zawarte w Biblii. Następnie — Duch Św.

działa wśród wszystkich chrześcijan udzielając im swych charyzmatów.

W „Tygodniu Modlitw o Zjednoczenie” włączamy się w intencję arcykapłańskiej modlitwy Chrystusa, „aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał”. Prosimy Boga o nadejście takiej jedności, zrealizowanej w taki sposób i w takim czasie, jak tego On pragnął, kiedy podczas Ostatniej Wieczerzy modlił się: za swoich wyznawców.

Takie właśnie sformułowanie celu „Tygodnia Modlitw”, zaproponowane po raz pierwszy kilkadziesiąt lat temu przez jednego z pionierów ruchu ekumenicznego o. Couturier († 1953) zostało powszechnie zaakceptowane przez Kościoły chrześcijańskie.

□

Uświadamiamy sobie z coraz większą wyrazistością bolesny fakt trwających podziałów w chrześcijaństwie. Fakt ten w oczach niechrześcijańskiego świata podaje w wątpliwość autentyczność misji Chrystusa i poważnie utrudnia skuteczne głoszenie i realizację Ewangelii.

Obecnie całe chrześcijaństwo, w stopniu dotychczas niespotykanym, przy olbrzymim nakładzie dobrej woli i wszechstronnych wysiłkach dąży do zjednoczenia. Osiągnięto już bardzo wiele, jeśli chodzi o jedność w miłości i jedność w działaniu. Natomiast ostateczny cel ruchu ekumenicznego, tj. osiągnięcie jedności w wierze, we wspólnym Credo, jeszcze nawet nie rysuje się w dalekiej perspektywie. Ruch ekumeniczny przestał być już jednak inicjatywą nielicznych zapaleńców „hobbystów”. W sprawę tę bowiem zaangażowały się bardzo poważnie całe Kościoły i to do tego stopnia, że z drogi, na którą wstąpiły, nie może być powrotu do stanu, jaki panował jeszcze pół wieku temu.

Ci, którzy liczyli na szybkie sukcesy ruchu ekumenicznego w dążeniu do zjednoczenia we wspólnym Credo nie zdawali sobie dostatecznie jasno sprawy z olbrzymich trudności natury psychologicznej, a zwa-

FP 2433

szcza doktrynalnej. Stąd przeżywają może stan pewnego rozczarowania czy frustracji. Słyszysz się nawet głosy, że ruch ekumeniczny znalazł się w impasie. Zapominają oni, że na rzecz podziałów w chrześcijaństwie „pracowały” całe wieki i nie sposób odrobić tego w ciągu kilkunastu lat.

□

Od około pięciu lat toczy się dialog teologiczny pomiędzy przedstawicielami poszczególnych Kościołów. Jego przedmiotem są sprawy doktrynalne, formy kultu Bożego, struktury kościelnej i aktualne problemy moralne. Można by wyróżnić cztery następujące formy tego dialogu:

1) Publikowanie monografii naukowych, poświęconych pogłębieniu pewnych istotnych punktów doktryny swego Kościoła z uwzględnieniem stanowiska teologii innych Kościołów na dany temat.

2) Zamieszczanie w teologicznych pismach specjalistycznych równocześnie kilku artykułów na ten sam temat, napisanych przez teologów katolickich, protestanckich i prawosławnych. Taką formę dialogu teologicznego uprawia m. in. znany międzynarodowy miesięcznik „Concilium”.

3) Dyskusje teologów w ramach spotkań specjalnie w tym celu powołanych do życia komisji mieszanych. Komisja katolicko-anglikańska pracuje od r. 1967. Działalność komisji katolicko-luterańskiej rozpoczęła się w sierpniu 1965. Pierwsze kontakty pomiędzy teologami katolickimi i prawosławnymi zostały nawiązane w czasie soboru, a pierwsze spotkanie teologów miało miejsce w Leningradzie pod koniec 1967 r.; następne — w Zagorsku w maju 1968, a ostatnie — w grudniu ub. r. w Bari we Włoszech. W dialogu katolicko-prawosławnym specjalizuje się zwłaszcza ośrodek *Pro Oriente* mający swoją siedzibę

w Wiedniu. Również w czasie soboru Stołeca Apostolska nawiązała kontakty ze Światową Radą Kościołów. Odnosna Komisja Mieszana rozpoczęła swoje prace z początkiem 1965 r.

4) Prace nad przygotowaniem tzw. Biblii ekumenicznej. Chodzi tu o odtworzenie integralnego tekstu Biblii w oryginalnym języku hebrajskim i greckim. W oparciu o najstarsze kodeksy i tłumaczenia pracują nad tym wspólnie od r. 1967 bibliści katolicy, protestanci i prawosławni. Stary Testament w języku hebrajskim ma się ukazać pod koniec 1975 r., a prace nad tekstem greckim Nowego Testamentu mają być zakończone już wcześniej. Teksty te będą stanowiły podstawę do przekładu Biblii na języki ojezyste. Używanie tego samego tekstu Biblii przez wszystkich chrześcijan ułatwi w dużym stopniu dyskusje i pozwoli na szybsze uzgodnienie stanowisk tym bardziej, że teologia przyszłości będzie zapewne w coraz większym stopniu stawała się teologią biblijną.

□

Dialog teologiczny pomiędzy Kościołem Katolickim a Anglikańskim i Prawosławnym poprzedziły — jak wiadomo — spotkania w duchu braterskiej miłości między Papieżem i głowami tych Kościołów. Podobny charakter miała wizyta Pawła VI w Genewie w siedzibie Światowej Rady Kościołów w lipcu 1969 r. Do podobnego spotkania doszło w lipcu ub. roku w Evian (we Francji) z przedstawicielami Światowej Federacji Luterańskiej. Stołecę Apostolską reprezentował kardynał Willebrands, przewodniczący Papieskiego Sekretariatu dla spraw Jedności Chrześcijan. Kiedy w listopadzie ub. r. bawiłem w Strasbourgu na zaproszenie tamtejszego luterańskiego Centrum Studiów Ekumenicznych, moi

rozmówcy, dr Gassmann i dr Lienhardt, profesorowie na Wydziale Teologii Protestanckiej w Paryżu, przyrównali wystąpienie kard. Willebrandsa w Evian do wizyty Pawła VI w siedzibie SRK w Genewie. Kard. Willebrands wygłosił referat na temat nowego spojrzenia i oceny teologii Marcina Lutra oraz Reformacji. Warto tu jeszcze dodać, że przedstawiciele Światowej Federacji Luterańskiej, reprezentującej Kościoły zrzeszające ponad 50 mln wiernych, wyznali publicznie w czasie zjazdu w Evian swoją współwinę za rozłam w chrześcijaństwie. Był to analogiczny akt do tego, jakiego dokonał Kościół Katolicki w czasie II Soboru Watykańskiego. Światowa Federacja Luterańska ogłosiła też w ubiegłym roku obszerny dokument, zawierający program dalszej działalności ekumenicznej. Chodzi w nim przede wszystkim o podejmowanie wspólnej działalności przez wszystkie Kościoły w sprawach dotyczących zadań całego chrześcijaństwa w świecie współczesnym. Określono tę formę działalności ekumenicznej jako ekumenizm duszpasterski. Klimat dla dialogu teologicznego jest więc obecnie bardzo pomyslny.

□

Czego można spodziewać się po tych dyskusjach między teologami rozdzielonych Kościołów? Najpierw trzeba będzie wyprecyzować to wszystko, co istotnie dzieli poszczególne Kościoły w dziedzinie doktrynalnej. Istnieją bowiem realne dane, że pewne różnice dogmatyczne są tylko pozorne. Niejednokrotnie chodzi tu o odmienną terminologię wypracowaną w ciągu wieków przez teologów poszczególnych Kościołów. Rozdzielone Kościoły zdają sobie również coraz jaśniej sprawę, że w teologii każdego z nich istnieje wiele problemów otwartych, a niektóre aspekty nauki Chrystusa znajdują nieraz pełniejsze ujęcie i lepsze naświetlenie u jednych, niż u drugich. Stąd pewne sformułowania teologiczne, nierzadko po wnikliwej analizie i dokładnym zapoznaniu się ze stanowiskiem strony przeciwnej ukazują się nie tyle przeciwstawne co komplementarne, wzajemnie uzupełniające się i dopełniające. Istotna praca twórcza teologów wszystkich wyznań w dążeniu do osiągnięcia jedności we wspólnym *Credo* polega więc głównie na tym, by poszukiwać głębszych ujęć poszczególnych prawd wiary, tworzyć pełniejsze syntezy, umożliwiający pogodzenie antagonistycznych dotąd stanowisk.

Praca ta wymaga wiele czasu i wiele cierpliwości. Cierpliwość nie jest — jak ktoś powiedział — najnudniejszą formą rozprawy. Cierpliwość nie jest cnotą „bierną”, lecz dynamiczną. Łączy ona w sobie świadomość istnienia wielkich trudności z głęboką ufnością, że przy pomocy Bożej i dobrej woli trudności te mogą być z czasem przezwyciężone.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELE ROKU (7 lutego) — Łk. 5, 1-11

„Zostawili wszystko i poszli za Nim”

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie: Gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słów Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, zdarzyło się, że zobaczył dwie łódzki, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z brzegu nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wyplń na głębie i zarzuć sieć na połów”. A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i nieśmy nie udowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieć”. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыли i napełnili obie łódzki, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przepadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. I jego bowiem i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”. I przyciągnąwszy łódzki do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

WZAC

Nikt nie jest prorokiem wśród swoich

Znane jest powiedzenie, że nikt nie jest prorokiem wśród swoich. Często, wielcy ludzie bywają rozumiani najpierw przez obcych, a dopiero później uznani również przez swoich. Ojciec Kolbe również tego doświadczył.

On postawił sobie jako cel zdobywanie wszystkich ludzi bez wyjątku dla Boga. Za takie zdobywanie trzeba płacić. Ponieważ to są zdobycze miłości — dlatego trzeba płacić samym sobą, swoją własną osobą. To też nic dziwnego, że O. Kolbe nie znajdował wiele zrozumienia, nawet gdy mówił o tych rzeczach do najbliższego otoczenia. Raczej spotykała go krytyka, żarty a nawet kpiny, tym większe — im szersze plany rozwijał przed swoimi słuchaczami... Przechwali go marzycielem i w ten sposób zakla-

(Dokończenie ze str. 2)

W wydanym ostatnio w Bibliotece „Więzi” wyborze pism Dietricha Bonhoeffera znajduje się jego piękna i głęboka homilia, oparta na jednym ze zdań z II Księgi Kronik: „Nie wiemy, co byśmy czynić mieli, tylko oczy nasze patrzą na Ciebie”. Słowa zacytowane wypowiedział jeden z bohaterów Biblii do swego ludu w trudnej sytuacji wojennej. Jest to realizm oparty na głębokiej wierze w Opatrzność Bożą. I dlatego chrześcijanie przywiązują tak wielkie znaczenie do modlitwy, zwłaszcza wspólnej, w intencji zjednoczenia.

O sprawach tych mówił Paweł VI, kiedy w czasie swej ostatniej podróży na Daleki Wschód spotkał się w Sydney z przedstawicielami innych Kościołów w Australii. Przed rozpoczęciem wspólnego nabożeństwa Papież powiedział m. in.: „Chrystus oddał swe życie, by zgrupować rozproszone dzieci Boże. Ponieważ jednak jedność wśród nas nie została jeszcze w pełni zrealizowana, pragniemy połączyć się dziś wieczorem w szczególny sposób we wspólnej modlitwie. To prawda, że zjednoczenie chrześcijan jest zadaniem długim i trudnym. Trzeba uczucie uznać fakt istnienia pewnych rozbieżności dotyczących treści, rozwoju i form wyznawania wiary. W tej sytuacji trzeba unikać zarówno postawy indyferentyzmu doktrynalnego, jak i postawy triumfalizmu wyznaniowego, czy jego pozorów. Droga do zjednoczenia nie jest łatwą. Dzieło pojednania okupił Chrystus cierpieniami i krzyżem. Jedność, do której dąży ruch ekumeniczny musi być zdobyta tą samą ceną”.

Ks. Andrzej BARDECKI.

sowali go do kategorii lekkich, nieszkodliwych ale nudnych pomyślników.

Niezrozumiany przez najbliższych, O. Kolbe zwrócił się w inną stronę. Zaczął szerzyć ideę Milicji Niepokalanej wśród ludzi świeckich, a szczególnie wśród prostych. Tym razem nie potrzebował długo czekać na wyniki. Coraz więcej było takich, którzy chętnie go słuchali i przychodzili na jego zebrania. Liczba ich zaczęła tak szybko rosnąć, że trzeba było szukać coraz większych sal, aby ich wszystkich pomieścić.

Wyjazd O. Kolbe do Zakopanego i całoroczna jego nieobecność nie zalamala rozpoczętego dzieła. Bóg nie raz dziwnie działał gdy się po ludzku sądzi. Gdy jeszcze w Rzymie O. Kolbe rzucił pierwszą myśl stworzenia Milicji Niepokalanej — znalazł zaledwie 7 ochotników. Potem przez rok owa mała grupka była wystawiona na wielką próbę. Ojcu Kolbe nawet nie było wolno bronić tego co planował. A jednak mała ta grupka wytrwała. W Krakowie przechodzi on podobną próbę. Zaledwie ziarno przez niego rzucone zaczęło kiełkować i coraz bardziej przyjmować się wśród świeckich — a oto znów jest skazany na roczne milczenie spowodowane kuracją w Zakopanem.

Jednak zasiane ziarno nie zgniło i dzieło jego rozpoczęte w Krakowie nie rozleciało się. Gdy powrócił — wszyscy na nowo się zgłosili, a nawet przyprowadzili nowych członków. Wielu z nich przybywało nawet z bardzo odległych przedmieść. Niestety wielu z nich mimo najszczerzej chęci nie mogło przychodzić na wszystkie zebrania. Jednak Ojcu Kolbe bardzo zależało na tym, aby również i z nimi być w stałym kontakcie. Bo i cóż to za Armia Niepokalanej, która nawet wzajemnie się nie zna, która nie ma niczego co by jej członków wzajemnie ze sobą zapoznawało. Tak jak każda organizacja, która chce sprężyć się działać, tak samo również Milicja Niepokalanej musi mieć instrument wzajemnej wewnętrznej łączności, chociaż by najskromniejszy biu-

letyn łącznikowy przeznaczony dla wszystkich członków.

Temu biuletynowi O. Kolbe dał nazwę „Rycerz Niepokalanej”. Taki jest początek owego niebieskiego miesięcznika, który kilka lat później znany był w każdym domu polskim.

Jednak drukowanie biuletynu wcale nie było prostą sprawą. Przecież O. Kolbe co tylko wrócił z leczenia w Zakopanem — nie miał prawie nikogo do pomocy. Sam musiał być redaktorem, administratorem i sam musiał zbierać fundusze. I to w okresie, w którym w Polsce panował wielki kryzys.

Ojciec Kolbe wprawdzie dostał zezwolenie swoich przełożonych na wydawanie biuletynu. Jednak pomocy finansowej nie mogli mu udzielić. Mimo to O. Kolbe nie należał do tych co zatrzymują się w połowie drogi, lub łamią dane obietnice.

Dla zebrania odpowiednich funduszy zaczął więc żebrać. I w ten sposób zdołał opłacić pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej”. Gorzej jednak było z drugim numerem. Gdy trzeba było za niego zapłacić w drukarni, okazało się, że pieniądze zebrane za pierwszy numer już nic nie były warte, bo to był okres całkowitej dewaluacji pieniędzy w Polsce.

Gdy O. Maksymilian przełożonym przedstawił swoją sytuację — dowiedział się tylko, że to zwykle tak bywa, gdy ktoś z motyką porwya się na słońce — że niestety klasztor pomóc mu nie może, że sam musi znaleźć wyjście. Teraz jednak ktoś inny dał znać o sobie. Ojciec Kolbe znalazł na ołtarzu kopertę, a na niej niezdarne napisane słowa: „Dla Ukochanej Matki Niepokalanej”. W kopercie było dokładnie tyle il było potrzeba na opłacenie drugiego numeru „Rycerza Niepokalanej”. Ten „przypadek” jak to zwykliśmy mówić, był tak oczywisty i wymowny, że odtąd O. Kolbe miał więcej zrozumienia, a „Rycerz Niepokalanej” potężniał z miesiąca na miesiąc docierając wreszcie do każdej rodziny polskiej.

Ks. Witold KIEDROWSKI

Ze świata KATOLICKIEGO

Msze za ofiary wypadków grudniowych

We wszystkich ośrodkach polskich duszpasterze odprawili Msze św. za ofiary krwawych wypadków, jakie miały miejsce w grudniu na Wybrzeżu Bałtyckim. Inicjatywa tych nabożeństw wyszła od ks. biskupa Władysława Rubina który do rektorów Misji Katolickich zwrócił się z pismem następującej treści:

„Ostatnie tygodnie grudnia wstrząsnęły do głębi społecznością polską w świecie. Na ulicach polskich miast znouu połała się krew. Nasi Rodacy utrudzeni ciężkimi warunkami, nieustannymi brakami, nie widząc możliwości lepszego jutra, stanęli prawie przed widmem głodu. Zażądali tedy słusznej i sprawiedliwej płacy za pracę, znośniejszych warunków i zaspokojenia podstawowych praw życiowych. Dlatego, że robotnik polski domagał się minimum godziwej egzystencji, musiał, niestety, zapłacić raz jeszcze daninę przelanej krwi. Naród nasz tylokrotnie prześladowany i doświadczany i tym razem musiał złożyć ofiarę życia swoich synów. Każda śmierć jest bolesna, jest tym boleśniejsza, gdy jest wynikiem bratobójczej walki, gdy brat bratu odbiera Życie tylko dlatego, że ten pragnie wolności i chleba.

W liturgii żałobnej czytamy, że świętą i zbawienną rzeczą jest modlić się za zmarłych. Dlatego prosimy Przewielebnego Księdza Rektora o wydanie zarządzenia, by Czcig. Księża po uprzednim zapowiedzeniu odprawili Msze św. za poległych w ostatnich wypadkach grudniowych, prosząc równocześnie Miłosiernego Boga, za wstawiennictwem Jego Matki, Polski Królowej by przelana niewinnie krew przyczyniła się do zagwarantowania chleba, ludzkich warunków życia i wolności...

Pertraktacje z kościołem ?

Wiadomości o zamierzonych jakoby pertraktacjach pomiędzy kard. Wyszyńskim a premierem Jaroszewiczem zostały ogłoszone przez „Washington Post” i inne pisma zachodnie. Jak się wydaje Prymas wraz z Episkopatem doszli do przekonania że dogadanie się z nowym reżymem może przynieść korzyści dla Kościoła.

Ceną poparcia przez Kościół Gierka byłoby m. in. zezwolenie władz na budowę nowych kościołów, przeniesienie własności budynków kościelnych na Ziemiach Zachodnich z państwa na Kościół i — co naj-

ważniejsze — zliberalizowanie systemu rządów według znakomicie ujętych w 6 punktach żądań Episkopatu zawartych w ostatnim liście pasterskim odczytanym we wszystkich kościołach Polski.

Jak dotychczas reżym nie ogłosił swego stanowiska wobec tego listu.

Niedaleka przyszłość pokaże czy Gierek pójdzie na ustępstwa i może zechce naśladować taktykę Tity który — jak wiadomo — zawarł konkordat z Watykanem.

Korespondent dziennika „Washington Post” podkreśla że sytuacja i wpływ Kościoła w Polsce są zupełnie wyjątkowe w porównaniu z wszystkimi innymi krajami rządzonymi przez komunistów. Pisze, że w Polsce pracuje 33.000 księży i działa jedynie w bloku sowieckim uniwersytet katolicki w Lublinie.

Wygwizdany minister

Na specjalną naradę aktywu partyjnego wyższych uczelni Wybrzeża przybył do Gdańska nowy zastępca członka politbiura i minister szkolnictwa wyższego Jabłoński, który — jak podaje PAP — przeprowadził „głęboką analizę” ostatnich wypadków.

W dniu 8 grudnia ub. r. odbył się narodowy spis powszechny w Polsce, który był piątym w historii Polski a trzecim po drugiej wojnie światowej.

Jak wiadomo spisy ludności o zasięgu ogólnopaństwowym zaczęto przeprowadzać w Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, na przełomie XVIII i XIX wieku. Nie obejmowały one jednak całej ludności. Dopiero późniejsze o 100 lat dane spisowe wypełniły poprzednie luki.

Przedostatni narodowy spis powszechny przeprowadzono w Polsce w dniach 6-12 grudnia 1960 roku, pierwsze zaś jego wyniki ogłoszono w pierwszych dniach marca 1961 r.

Z danych zebranych przez 190.000 rachmistrzów ustalono że 6 grudnia 1960 roku ludność Polski wynosiła 29.731.000, podczas gdy w poprzednim spisie z 3 grudnia 1950 roku — 25.008.000.

Wyniki spisu wykazały, że zmniejszyła się przewaga liczby kobiet nad liczbą mężczyzn. O ile w roku 1946 na 100 mężczyzn przypadało 118,5 kobiet, w roku 1950 róż-

PAP nie podaje jak analiza ta wyglądała. Według wiadomości nadchodzących z kraju profesor na naradzie, która odbyła się 4 stycznia, został wygwizdany przez „partyjny aktyw” studencki.

Z sali padały okrzyki: „Precz z rzeźmieszkami!”, „Chcemy autonomii!”.

Polska Agencja Prasowa potwierdziła że Jabłoński spotkał się z burzliwym przyjęciem oraz uczestnicy w dyskusji domagali się zapewnienia szerszej autonomii dla szkół wyższych i uniwersytetów.

Jabłoński oświadczył że rozszerzenie autonomii musi iść w parze ze wzrostem poczucia odpowiedzialności wśród młodzieży i „prosił” o przedstawienie ministerstwa konkretnych sugestii i propozycji w sprawie autonomii.

Przyrzekł że będą one „natychmiast” rozpatrzone.

Wystąpienie Jabłońskiego było tym bardziej interesujące, że w czasie zajęć w Gdańsku miejscowe dzienniki partyjne „Głos Wybrzeża” i „Dziennik Bałtycki” ostro potępiły zachowanie się młodzieży i zapowiedziały konieczność „bardziej zdecydowanej postawy” partii wobec „niezdyscyplinowanej i nieodpowiedzialnej” młodzieży.

Powszechny spis ludności w Polsce

nica ta zmniejszyła się do 109,7 a w roku 1960 — do 106,8.

Zeszłoroczny spis powszechny w Polsce poprzedzony był obchodem przedspisowym rachmistrzów w dniach 5 i 6 grudnia. Czynności spisowe — jak podała prasa warszawska — dokonało 220.000 rachmistrzów specjalnie przeszkolonych.

Zestaw pytań w przygotowanych formularzach był „dość szeroki” i dostarczył podstawowych informacji o społeczeństwie polskim roku 1970.

Dane dotyczące m.in. liczby ludności, jej wieku, stanu cywilnego, poziomu wykształcenia, zatrudnienia, głównego źródła utrzymania, liczby mieszkań, ich wielkości i wyposażenia, liczby oraz stanu gospodarstw rolnych itp. — zostaną ogłoszone w okresie późniejszym.

Prasa warszawska podkreśla że spis ten miał szczególne znaczenie dlatego m. in., ponieważ po raz pierwszy wprowadzono szereg pytań oraz dlatego, że obejmował dokładniejsze dane o ludności całego kraju w jednym momencie, zebrane w oparciu o jednolite zasady.

B.D.I.C.

Wilhelm HUNERMANN

(55)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Konfratry przyjęli propozycję z entuzjazmem. Don Costantini jednak, któremu zależało bardzo, by na swego wikarego zwrócić należną uwagę, mimo iż w tych dniach dokuczały mu dotkliwie stare dolegliwości, zasiadł, by napisać list do swego przyjaciela, don Maccella Tositti, dziekana z Quinto :

„13 czerwca ma nasz Beppo wstąpić na ambonę w katedrze, by w czasie sumy wygłosić kazanie o św. Antonim. Jak wiesz ledwie chodzę ; proszę mnie zastąpić, wziąć z sobą jeszcze kilku innych przyjaciół i posłuchać kazania. A następnie proszę mi zdać sprawę o jego wyniku, uwagach na ten temat i wrażeniu. Don Beppo jest dobrym, dzielnym młodym człowiekiem. Proszę zapamiętać, co powiem : wkrótce ujrzymy go jako proboszcza jednej z najpoważniejszych parafii w diecezji, potem w czerwonych pończochach, a potem... ?”

Nadszedł dzień 13 czerwca.

— Kto ma kazanie w katedrze — dopytywali się rankiem tego dnia trewizańczycy.

Wikary z Tombolo, niejaki don Sarto — kapłan około lat trzydziestu.

— Taki młody ksiądz ?

— Wikary ?

— Z Tombolo, gdzie są tylko krowy i handlarze bydła ?

— Dopieroż będzie piękne — rzekł Alessio Pozzan, stary garbaty człowieczek, kierownik firmy de Luca w Treviso.

Po sumie z uroczystym kazaniem rozległ się jeden głos zdumienia i podziwu.

Ależ to ksiądz mądry i boży.

— Że też on tkwi u tych handlarzy bydła w Tombolo.

— Zapewne teraz już tam długo nie posiedzi.

A mały garbaty człowiek zapisał w swojej kronice, którą po cichu prowadził. — „13 czerwca — środa — 1866 — Jasny dzień, po południu trochę pochmurny. — W katedrze uroczystość ku czci św. Antoniego... Po Mszy św. okolicznościowe kazanie o świętym cudotwórcy, wygłoszone przez don Giuseppa Sarto, wikarego z Tombolo... Skromność wyniesiona na świecznik. Udane dzieło młodocianego geniuszu. Trwało pięć kwadransów. Piękne obrazy. Żywy styl.

Bardzo liczni słuchacze, w przeważającej części z kół wyższej inteligencji. Było też dużo obecnych kanoników, kleryków z seminarium i wielu księży”.

— No, jak ci poszło ? — zapytał don Costantini ciekawie po powrocie ks. Sarto.

— Proboszcz z katedry zaprosił mnie na następny rok

z kazaniem na błogosławionego Henryka — odpowiedział wikary.

— Oho — zdumiał się proboszcz. Kazanie na błogosławionego Henryka z Bolzano, który spoczywa w Treviso — toż to największe święto w roku kościelnym. Zawczasu już zabierz się do niego i nie żałuj trudu, don Beppo.

Tymczasem nastąpiły wypadki, które odwróciły uwagę całego świata w innym kierunku. Wybuchła dawno oczekiwana wojna między Włochami sprzymierzonymi z Prusami a Austrią.

Niekończące się kolumny austriackich wojsk : piechota, konnica, artyleria ciągnęły przez kraj.

Giuseppe Sarto miał wielką radość ujżenia znów brata, którego oddział przechodził przez Tombolo.

Ten zawsze tak wesoły i beztrudny Angelo wydał mu się poważniejszym niż zwykle i dziwnie przygnębionym.

— Zła wojna, bracie — westchnął wachmistrz. — Włosi walczą przeciw własnym rodakom.

— Niech Bóg położy rychło kres tej wojnie przeciwnej naturze — odpowiedział Giuseppe.

— Gdy wojna minie, zrzucę mundur. Mam nadzieję otrzymać posadę poczmistrza. Pisałem ci już, że się zaręczylem.

— Tak, z Eleonorą Siliprandi z Mantui. Mam nadzieję żeś dobrze wybrał.

— Jest taka jak matka — odparł radośnie Angelo.

— W takim razie twój wybór był dobry i życzę ci szczęścia z całego serca.

— Dziękuję bratu. Ufam, że wkrótce pobłogosławi ksiądz nasz związek. Gdybyż już raz ta wojna się skończyła!...

24 czerwca doszło w pobliżu Werony do wielkiej bitwy pod wsią Custoza, i tam gdzie niegdyś Radetzky pobił Piemontczyków, teraz arcyksiążę Albrecht pokonał armię włoską. W parę dni później niedaleko wybrzeży Dalmacji pokonał również włoską flotę austriacki admirał Tegetthoff.

— Rozstrzygająca bitwa rozegrała się 3 lipca nie we Włoszech, ale w Czechach pod Sadową. Pokój wiedeński zmusił Austrię do oddania Wenecji. We wszystkich miastach i wioskach włoskich palono ogień na znak radości, a pełne szczęścia okrzyki wyzwolonych mieszały się z dźwiękiem dzwonów.

W kwietniu następnego roku pobłogosławił ks. Giuseppe związek małżeński brata swego Angelo, który w końcu mógł zdjąć mundur żołnierski i został mianowany poczmistrzem w Grazie pod Mantuą.

Z początkiem następnego miesiąca w przedpokoju biskupiego pałacu rada parafialna miasteczka Salzano oczekiwała w wielkim napięciu na arcybiskupa diecezji trewizeńskiej, który miał jej przedstawić nowego proboszcza. Biskup obiecał im szczególnie dzielnego kapłana, toteż z największym napięciem oczekiwali zacni mężowie swego nowego duszpasterza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

— **KTO WESELSZY?** Kobiety śmieją się częściej niż mężczyźni i dlatego żyją dłużej — tak twierdzą lekarze amerykańscy. Podczas śmiechu organizm ludzki pobiera więcej tlenu, co sprawia, iż dotlenione narządy pracują sprawniej i dłużej.

— **WIELKOGŁOWI.** — Niektórzy antropolodzy (m.in. profesor Eugene Pittard z Genewy) twierdzą, że stopniowo zmniejszają się ludzkie twarze, szczęki, a nawet zęby, w miarę jak w ciągu tysiącleci powiększają się mózg i czaszka. Człowiek przyszłości charakteryzować się więc będzie wielką głową pokrytą skąpymi włosami.

— **NIE WTRĄCAĆ SIĘ!** — Przed wejściem na plac zabaw dla dzieci w jednym z parków w Londynie zawieszono tabliczkę z następującym apelem do rodziców: „Jeżeli dzieci się kłócą lub sprzecykają, radzimy rodzicom, by się w to nie mieszały. Najczęściej sprzeczka między waszymi dziećmi zostaje prędko zakończona, podczas gdy rodzice nadal się kłócą, a nawet awanturowują”.

— **DOBRY ZWYCZAJ.** — Na Cyprze istnieje zwyczaj weselny, polegający na tym, że podczas gdy młoda para tańczy, goście weselni przypinają jej do odzieży banknoty, a nawet czekiki. Pozwala to nowożeńcom i ich rodzicom urządzać huczne weseliska bez nadwyrężenia własnego budżetu.

— **KLUB KLAMCÓW.** — W Burlington (stan Wincosin — USA) przyznał pierwszą nagrodę na najlepsze łgarstwo roku. Laureat Otis C. Hulett opowiedział następującą historię: „Nasze miasto jest tak małe, że musieliśmy je powiększyć, by móc zainstalować budkę telefoniczną”.

— **SŁOWNIK ANIOŁÓW.** — Wiadomość prosto z nieba: Od niedawna świat nie powinien mieć już wątpliwości, ilu jest aniołów; amerykański teolog Gustav A. Davidson opublikował „Słownik imion aniołów”. Zawiera on imiona oraz krótkie biografie wszystkich aniołów, wymienionych w Biblii.

— **BEZPŁATNY POGRZEB.** — W Danii od dłuższego już czasu prowadzona jest kampania pod hasłem: „Zapisz swoje ciało nauce”. Od szeregu lat bowiem brak materiału sekcyjnego uniemożliwia studentom uczelni medycznych branie udziału w ćwiczeniach z anatomii. Aby zachęcić Duńczyków — akademie medyczne gwarantują im bezpłatne pogrzeby.

— **BUT-HALI.** — W „Barze Rybnym” w Kielecach wśród grona stałych konsumentów przyjęła się zwyczaj określenia ryby atlantyckiej o nazwie halibut „czymś z obuwia” lub „pantofelkami szefowej”. Goście zamawiają po prostu: dwie wódki i na zakąskę coś z obuwia pani Hali. Tak się składa, że szefowej na imię... Halina.

OD REDAKCJI: Przemówienie Adama Trezki, który w latach 1938-39 był członkiem zarządu „Sokoła-Macierzy” we Lwowie, daje nam poznać dzieje zastruzonej organizacji sokolej. Zostało ono wygłoszone na wieczorze kościuszkowskim zorganizowanym przez Gniazdo Sokole w Leeds, w Anglii.

Aby głębiej zrozumieć rolę „Sokoła”, należy cofnąć się myślą do czasów po klęsce powstania styczniowego 1863 roku. Wydawało się wówczas, że nie ma nadziei na odbudowanie niepodległego państwa. Wielu widziało szanse biologicznego przetrwania narodu tylko w lojalnej współpracy z zaborcami i wyrzekło się wszelkiej myśli o walce zbrojnej. Kiedy umyślnie światło poddawały analizie przyczyn klęski wszystkich naszych zrywów zbrojnych łącznie z powstaniem styczniowym — za główny jej powód uznano brak należytego przygotowania w zakresie przeszkolenia kadr dowódców i zorganizowanych szeregów. Na tym tle zrodziła się myśl utworzenia organizacji masowej, z zewnętrznym celem wychowania fizycznego. Prawdziwym celem było wychowywać w dyscyplinie przyszłe wojsko polskie, aby je użyć w odpowiednim momencie. Twórcy organizacji sokolej obok sprawności fizycznej kładli wielki nacisk na wartości moralne, zrozumienie celów narodowych i poczucie wspólnoty wszystkich Polaków bez względu na różnice społeczne, pochodzenia, zawodu, wykształcenia czy nawet poglądy polityczne. W podstawowej deklaracji ideowej „Sokoła” były m.in. takie stwierdzenia: „...Dbajmy o to, by nadać i zachować Towarzystwu cechę narodową... Starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie wspólnie połączyć wszystkie stronnictwa w jedno, silne stronnictwo ruchu gimnastycznego...”. Podkreślenie charakteru „gimnastycznego” organizacji miało ukryć przed władzami zaborczymi głębsze cele narodowe i prawdziwe dążności „Sokoła”, które nie mogły być ujawnione.

Te cele ideowe wyjaśniają, dlaczego spośród naszych postaci historycznych i bohaterów — za wzór do naśladowania w „Sokole” wybrano Tadeusza Kościuszkę. Był to bowiem człowiek bez skazy, który całe swe życie poświęcił walce o wolność nie tylko swego narodu, jest on również bohaterem amerykańskim, który walczył o wolność Stanów Zjednoczonych A.P. Jako naczelnik powstania w 1794 roku zgromadził w szeregach cały naród. Obok szlachty poruszył mieszczan, a przede wszystkim włościan. Dbał o sprawiedli-

Sokół w służ

wość społeczną i solidarność narodową wszystkich warstw i stanów. Walczył z wrogami zewnętrznymi; nie splamił się walką wewnętrzną ani o władzę, ani o zaszczyty.

POCZĄTEK WE LWOWIE

Pierwsze gniazdo sokole powstało we Lwowie i w roku 1867 zostało zatwierdzone przez władze austriackie. To dało podstawę prawną budowania własnych siedzib organizacyjnych — często wspaniałych gmachów, a przede wszystkim możność zakładania gniazd na prowincji jako filii czy oddziałów lwowskiego gniazda macierzystego — nazwanego dlatego później „Sokołem-Macierzą”. W ciągu pierwszych 25 lat powstały gniazda sokole w całej Małopolsce zwanej wówczas „Galicją”, od Krakowa i Wadowic na zachodzie po Tarnopol i Śniatyn na wschodzie. Przy takim rozwoju w roku 1892 powstał już „Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych ‘Sokół’ w Austrii” z siedzibą we Lwowie.

Równocześnie z rozwojem gniazd w zaborze austriackim szły prace w innych zaborach. Pierwsze gniazdo w zaborze pruskim powstało w 1884 roku, w Inowrocławiu. Organizacja rozwinęła się w całym kraju, a następnie w polskich skupiskach robotniczych w Westfalii i Nadrenii. W zaborze rosyjskim „Sokół” był zakazany i dlatego działał w konspiracji w formie rozmaitych zrzeszeń gimnastycznych, sportowych, wioślarskich itp.

W roku 1887 powstało pierwsze gniazdo w Chicago, dając początek rozwojowi potężnego „Związku Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych”, a potem w Kanadzie; z czasem Sokół rozwinął się i w Argentynie. We Francji pierwsze gniazdo powstało w Paryżu w 1901 roku.

Okazją do szlachetnego współzawodnictwa w gimnastyce i sporcie oraz rewii sprawności organizacyjnej umundurowanych szeregów były zloty; odbywały się one co kilka lat i pozostawiały na uczestnikach niezatarte wrażenie. W roku 1910 odbył się w Krakowie zlot o historycznym znaczeniu. Była to ogólnonarodowa manifestacja z okazji odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego. W zlocie tym, zwanym grunwaldzkim, uczestniczyło 10.000 sokołów z całej Polski i z gniazd w Ameryce, Francji i Niemczech. Poza siłą organizacyjną i sprawnością fizyczną

źbie narodu

dał on wyraz stanowisku politycznemu w skali dążeń ogólnonarodowych, które symbolizowało zwycięstwo Jagielly nad Krzyżakami, jedno z największych zwycięstw w walce z Niemczyzną.

KARTA BOJOWA

Gdy zarysowały się możliwości konfliktu zbrojnego między zaborcami to obok wychowania fizycznego i sportu rozpoczyna się szkolenie wojskowe w sokolich drużynach polowych. Początek znowu dał „Sokół-Macierz” we Lwowie. W 1912 roku inspektorem i instruktorem drużyn sokolich został kpt. Józef Haller, późniejszy słynny „błękitny” generał. W czasie złożeń we Lwowie w 1912 i 1913 roku w programie znalazły się ćwiczenia polowe na miarę ograniczonych manewrów wojskowych. W 1914 roku drużyny polowe były już czynne przy wszystkich gniazdach sokolich w zaborze austriackim.

Nie byłoby pełnego obrazu zastug „Sokoła” dla sprawy wychowania narodowego, gdyby nie podkreśliło się faktu, że



Pomnik Grunwaldu w Krakowie ufundowany przez Ignacego Paderewskiego. Z okazji odsłonięcia tego pomnika odbył się w 1910 roku wielki Zlot Sokolów

dzięki wpływom i instruktorom sokolim po raz pierwszy rozpoczęły się systematyczne lekcje gimnastyki w szkołach oraz, że „Sokół” dał początek rozwojowi sportu w Polsce. W roku 1911 w oparciu o „Sokół-Macierz” we Lwowie rozpoczął się ruch skautowy, z czasem przeistoczył się w potężną i zasłużoną organizację ZHP.

Gdy wybuchła I wojna światowa w sierpniu 1914 roku, drużyny sokole na terenie ówczesnej Galicji zachodniej wraz ze Związkami Strzelickimi i innymi organizacjami typu wojskowego weszły do Legionów pod wodzą Józefa Piłsudskiego, Komendanta I Brygady. We Lwowie i w tzw. Galicji Wschodniej polowe drużyny sokole wraz z drużynami Bartoszewymi, grupującymi młodzież wiejską i drużynami strzeleckimi sformowały tzw. Legion Wschodni. W sile ok. 6.000 wymaszerował on z zagrożonego przez Rosjan Lwowa na zachód. W Mszanie Dolnej, niedaleko Krakowa odmówił on złożenia przysięgi na wierność cesarzowi austriackiemu. Został za to rozwiązany, a członkowie wcieleni do armii austriackiej.

Za to na zachodzie u boku koalicji antyniemieckiej „sokoli” odegrali wspaniałą rolę w tworzeniu armii błękitnej we Francji. Podstawą tej armii byli bowiem sokoli-ochotnicy z Ameryki, którzy w sile 23.000 przybyli w r. 1917 do Europy i wraz z sokołami i ochotnikami z Francji, na początku nowopowstającej armii dali ok. 30.000 żołnierza.

W Kraju, gdy nadarzyła się okazja, „sokoli” chlubnie spełnili swój obowiązek. Brali udział w Obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku i w walkach o uwolnienie od Ukraińców Małopolski wschodniej w roku 1918-19.

W powstaniu Wielkopolskim stanowili trzon konspiracji. Nie szczędzili krwi w walce z Niemcami o przynależność Wielkopolski i Śląska do Polski.

W czasie najazdu bolszewickiego na Polskę w lecie 1920 roku „sokoli” walczyli w obronie Lwowa w ramach Małopolskich Oddziałów Ochotniczych i wielu z nich poległo w pamiętnej bitwie pod Zadwórzem, gdzie kozacy Budiennego wycięli szablami cały osaczony oddział. Ku ich czci władze sokole co roku, a zwłaszcza w czasie złożeń, urządzają pielgrzymki ze Lwowa na kurhan pod Zadwórzem. Przekazywano w ten sposób następnym pokoleniom obowiązek kultu bohaterów poległych za Ojczyznę.

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

— **PREYDENT NIXON KONFERUJE Z PRZEDSTAWICIELAMI KPA.** — Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, mecenas Alojzy Mazewski oraz kilku delegatów został przyjęty przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Nixona. Wręczył on prezydentowi memorandum wyrażające stanowisko obywateli polskiego pochodzenia w następujących sprawach: inicjatywa pokojowa celem zakończenia wojny w Wietnamie i na Środkowym Wschodzie, uznanie granicy na Odrze przez Stany Zjednoczone, rozszerzenie wymiany kulturalnej między Stanami Zjednoczonymi a Polską, zastosowanie klauzuli najcięższego uprzywilejowania w wymianie handlowej z Polską zaangażowanie przedstawicieli Polonii na najwyższe stanowiska Państwowe.

— **PRZEWIEZIENIE ZWŁOK GEN. SIKORSKIEGO DO POLSKI?** — Delegacja ZBOWIDU bawiąca pod koniec ub. roku w Anglii czyniła m.in. usilne starania o przeniesienie zwłok gen. Sikorskiego do Polski. Decyzja zależała — według prawa angielskiego — od p. Heleny Sikorskiej, wdowy po generale, która odmówiła swej zgody. W momencie śmierci gen. Sikorskiego bowiem rząd RP w Londynie uchwalił, że „Generał Władysław Sikorski dobrze zasłużył się Polsce i że jego zwłoki spoczną na Wawelu w Krakowie”. Tymczasem obecni władcy Polski zaproponowali złożenie zwłok generała Sikorskiego w alei zasłużonych na Powązkach w Warszawie (obok komunistów Marchlewskiego i Bieruta). Podobno Moczar jest skłonny uczynić wszystko, by zrobić na Wawelu miejsce dla gen. Sikorskiego. Wydaje nam się jednak, że nie należy się spieszyć, bo jak kiedyś wyraziła się p. Helena Sikorska, wśród lotników na ementarzu w Newark generał Sikorski spoczywa na ziemi bardziej wolnej niż jest ona obecnie w Polsce.

— **LOTNIK-ZAGŁOBA.** — W filmie „Pan Wołodyjowski” rolę Zagłoby odtworza Mieczysław Paulikowski, który w czasie ostatniej wojny służył w polskim lotnictwie w Anglii.

— **MSZA ZA SP. STANISŁAWA DOMANSKIEGO.** — W kościele polskim w Paryżu została odprawiona Msza św. za spójną duszę śp. majora Stanisława Domańskiego, który zginął w tragicznym wypadku w Ollioules, na południu Francji, gdzie osiadł po przejściu na emeryturę. Zmarły znany był szerokim rzeszom Polaków w czasie gdy urzędował na rue Legendre jako sekretarz SPK i delegat Amerykańskiego Komitetu Emigracyjnego. Dopomógł wówczas wielu ludziom, którzy zachowują w pamięci sylwetkę człowieka niesychanie usłużnego i gotowego zawsze do pomocy w potrzebie. OMEGA

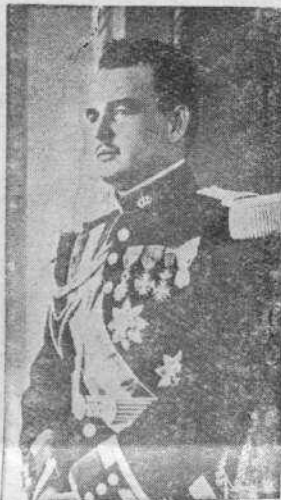
W królestwie księżny Grace

Od czasu zaślubin księcia Rainiera III z uroczą amerykańską gwiazdą, Grace Kelly, Monaco przechodzi przez wielką metamorfozę, która nie tylko rozszerza jego granice, lecz jednocześnie go unowocześnia.

Planowane jest bowiem rozszerzenie terytorium tego małego ziemskiego rajku na Morzu Śródziemnym o 20 %, tj. o 150 do 180 hektarów przez zdobycie nowych terenów na Lazurowym Wybrzeżu.

Monaco zapożyczyło pod tym względem przykład z Holandii, która od setek lat osusza jeziora (Zuiderzee) budując tamy i nasypy w głąb Morza Północnego. Holendrzy słusznie mawiają „o ile Pan Bóg stworzył świat, o tyle Holendrzy stworzyli Holandię”. Tę samą zasadę można zastosować do Monaco, które z braku możliwości rozszerzenia się ku północy, gdzie graniczy z Francją, zdobywa nowe tereny na Morzu Śródziemnym.

Tego olbrzymiego i kosztownego dzieła podjął się francusko-włosko-szwajcarski koncern finansowy, który zamierza stworzyć nowe tereny budowlane na wielkim nasypie na zachód od przedmieścia Condamine, u stóp słynnego kasyna i w sektorze Larvetto, w pobliżu granicy włoskiej.



Książe Monaco — Rainier III

Część nowych prac już wykonano przez przesunięcie stacji kolejowej Monte Carlo do nowo wykonanego tunelu wewnątrz miasta i zaplanowano nową piękną aleję „Avenue de la Princesse Grace” u stóp zbocza, na którym stoi kasyno.

Monaco, które liczy obecnie 3.000 obywateli i 20.000 cudzoziemców, sądzi że tą drogą przyciągnie dalszych 5.000 stałych osiedleńców, nie mówiąc o nowych turystach, którzy uważają Monte Carlo za jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc świata.

Jednym ze śmiałych pomysłów tego przedsięwzięcia będzie nowe moło, które powstanie na przestrzeni 500 m, jako dobudowa do portu; będzie ono służyć za dok dla wielkich oceanicznych okrętów pasażerskich. Tą drogą rzesze turystów z Ameryki i innych zamorskich krajów będą mogły lądować wprost w Monte Carlo, zamiast odhylać doń uciążliwą drogę lądową.

Odpowiedzialnym za te wszystkie zmiany jest książę Rainier III, który objął kierownictwo księstwa w roku 1949 i postawił sobie za zadanie zmodernizowanie Monaco. Sprawa nabrała rozpędu, odkąd ożenił się z uroczą Grace Kelly, która dodała

amerykańskiej krwi do tego nieco staroświeckiego zakątka Europy.

Odkąd Grace pojawiła się w Monaco, życie nabrało tam nowych blasków i łśni powodzią festiwalów, balów, oper, wystaw, koncertów oraz naukowych zjazdów. Sam książę Rainier jest patronem sztuki i nauk ścisłych, dzięki czemu oba te działy kultury znalazły wdzięczne pole do popisu. Pomaga mu dzielnie w tym dziele jego śliczna małżonka, która jest nie mniejszą atrakcją Monte Carlo, niż jego historyczne mury.

Księstwo Rainier mają troje dzieci: 12-letniego syna, księcia Alberta, następcę tronu, nadzwyczaj podobnego do swej matki; 13-letnią księżniczkę Szarlotę i 5-letnią księżniczkę Stefanię.

SOKOLI W SŁUŻBIE NARODU

(Dokonczenie ze str. 7)

W niepodległej Polsce „Sokół” kontynuował swą działalność rozwijając się organizacyjnie nie tylko we własnym państwie, ale i w krajach o licznych polskich skupiskach emigracyjnych. Z danych statystycznych warto przytoczyć, że w roku 1928 w kraju było 7 dzielnic, 66 okręgów i ok. 800 gniazd, ok. 80.000 członków i 16.000 młodzieży. W krajach zamorskich oraz europejskich działały związki sokole miejscowe, a w Czerniowcach, w Rumunii, samodzielne gniazdo. Mimo jednolitego celu statutowego dzielnice sokole miały dużą samodzielność w działalności, wynikającą z miejscowych potrzeb. Np. w dzielnicy małopolskiej „Sokół” odgrywał dużą rolę wybiegającą poza samo wychowanie fizyczne. Były to tereny narodowościowo mieszańce, czasem nawet o przewadze ukraińskiej i „Sokół” ze swoimi gmachami i urządzeniami dla życia społecznego, stawał się — centralnym ośrodkiem polskiego życia organizacyjnego i kulturalnego.

W OKUPOWANEJ POLSCE

Gdy wybuchła II wojna światowa w 1939 roku — obydwaj najeźdźcy, zarówno Niemcy jak i Rosja sowiecka, zgodnie przystąpili do likwidacji zorganizowanego życia narodowego. Ofiarą terroru wśród elementów patriotycznych, niszczonego systematycznie, padli w pierwszym rzędzie działacze sokoli. Niemcy rozstrzelali ich publicznie, a Rosjanie aresztowali i deportowali ich do łagrów czy na zesłanie na bezkresy Syberii i Kazachstanu. Wielu sokolów padło ofiarą zbrodni katyńskiej.

Po wojnie reżim komunistyczny nie dopuścił do wznowienia organizacji sokolej, majątek skonfiskował, a wspaniałe gmachy użyto na inne cele. Kiedy jednak 3 lata temu obchodzono w Polsce 100-lecie sportu i wychowania fizycznego, to nawet reżim musiał złożyć hołd zasłudze „Sokoła” w tej dziedzinie. W oficjalnym piśmie „Sportowiec” stwierdzono wówczas, że pod hasłem zdrowia i siły fizycznej narodu „wstąpił w roku 1867 na arenę swej działalności Sokół... Sokół prócz pielęgnowania gimnastyki i propagowania wychowania fizycznego rozwijał także działalność polityczną i społeczno-kulturalną, organizował zloty, wyrażające ideę wspólnoty narodowej, co miało szczególne znaczenie w ówczesnej sytuacji kraju...”. Takie stwierdzenie ze strony wrogich czynników komunistycznych jest najlepszym świadectwem, jaką rolę odegrała organizacja „Sokoła” w długoletniej służbie dla Polski. Nawet komuniści musieli przyznać publicznie, że wychowanie fizyczne i polski sport zapoczątkowane zostały przed z górą 100 laty przez „Sokół-Macierz” we Lwowie, teraz zrabowanym przez Rosję sowiecką.

Ponieważ dziś niezależne polskie życie organizacyjne może rozwijać się tylko w wolnym świecie zachodnim — organizacja Sokoła działa nadal na emigracji w Ameryce, we Francji i Anglii, gdzie przed kilku laty powstało gniazdo sokole w Leeds. Sokół podtrzymuje swe tradycje i ma te same cele ogólnonarodowe. Zjednoczony naród polski rządzący się zasadami chrześcijańskimi ma żyć w granicach Odry i Nysy na zachodzie i linii traktatu ryskiego na Zbruczu na wschodzie.

ADAM TRESZKA

Dramat o Ojcu Kolbe

Bohatera postać Ojca Kolbe swą wielkością i pięknem zachwyca artystów. Janusz Rychlewski, powieściopisarz i dramaturg, bawiący od dwu lat w Rzymie, oprócz licznych audycji Radia Watykańskiego o Polonii Rzymskiej i publikacji w czasopiśmie „Przemiany”, opracował w tym czasie dramat pt. „Pieczęć krwi”. Jest to sztuka sceniczna poświęcona Ojcu Maksymilianowi Kolbe.

W jedną z niedziel grudnia 1970 r., autor w sali przy kościele św. Stanisława w Rzymie na pożegnalnym poranku mówił o swojej sztuce oraz odczytał 3-ci i ostatni akt dramatu, przedstawiający śmierć Ojca Kolbe. Autor wyjaśnił, że sztuka jest przewidziana dla sceny i dla filmu, i ma na względzie także niewierzących. Odczyt dał licznie zebranej Polonii przeżycie artystyczne heroicznej miłości Ojca Kolbe, ofiarującego swe życie za ojca rodziny. Na zakończenie poranku ks. Biskup Władysław Rubin podkreślił sugestywność scen przedstawionych przez autora i zgodność charakterystyki Ojca Kolbe, który był człowiekiem bardzo dynamicznym, rewolucyjnym, był kapłanem kontestacyjnym



Moment aresztowania Ojca Kolbego przez Gestapo

w dobrym znaczeniu. W przeprowadzaniu swoich zamiarów nowatorskich mimo początkowych trudności zwyciężał, cel osiągał a zawsze z pozwoleniem przełożonych. Ksiądz Biskup rozmawiał z O. Alfonsem Orlini, który był generałem, kiedy Ojciec Kolbe przygotowywał plan założenia w Polsce Niepokalanowa i wyprawy misyjnej do Chin. O. Orlini opowiadał, że szerokie

plany Ojca Kolbe wydawały się wprost niemożliwe do wykonania. Ojciec Kolbe prosił tak usilnie, iż wyglądało jakby rozkazywał. Na obawy przełożonych co do losów z powodu braku środków materialnych czy personelu, Ojciec Kolbe odpowiadał: Matka Boża wszystko da. I tak było. Po uzyskaniu zgody przełożonych na fundację Niepokalanowa nazajutrz zgłosił się ksiądz Drucki-Lubecki i ofiarował działkę pięciomorgową na budowę klasztoru-wydawnictwa w majątku Teresin koło Sochaczewa. Kiedy O. Kolbe chciał jechać na misje do Chin i Japonii bez znajomości języka, bez środków materialnych, bez znajomych, Ojciec Generał znowu wyraził swoje obawy. Na to Ojciec Kolbe oświadczył: Niepokalana zaradzi. W miesiąc potem wyruszył z czterema braćmi. Wprawdzie w Szanghaju misjonarze europejscy ich nie przyjęli, ale w

HILAIRE BELLOC

MATKA BOSKA I SYN

*Ktoś Matce Boskiej dał przestrogg
Gdy dzieckiem był nasz Pan —
I uszła z Nim — w daleką drogę
Wielbłąda niósł ją garb.*

*Synaczka piosenką kołysała,
Bajki szeptala Mu,
Wetnianym płaszczem otulała,
Gdy powiał nocny chłód.*

*Lecz kiedy dorósł Syn — nie długo
Było Mu dane żyć.
Możni, za Miastem, na Golgocie —
Przybili Go na krzyż.*

*Ukrzyżowali na Kalwarii,
Gdy dzień kwietniowy gaś —
I Synka Ona nie odeszła
Na krok przez cały czas.*

*Pod krzyżem stała Matka Boska,
Pod krzyżem stała tuż —
Stuchala skargi swego Syna
A w sercu czuła nóż.*

*W śmiertelne giezło spowitego
Złożyli Pana w grób —
Nad światem czuwa Matka Boska,
A księżyc u Jej stóp.*

Przełożyła
Nina Olechowska

Japonii w miesiąc po przybyciu do Nagasaki ukazał się po japońsku pierwszy numer Rycerza Niepokalanego dnia 24 maja 1930 roku. W kilka lat później Rycerz Niepokalanego ilościowo stał się pierwszym czasopiśmie katolickim Japonii.

Księża i zakonnica oskarżeni o spisek

6 osób w tym 3 księży i 1 zakonnica zostało aresztowanych i oskarżonych o udział w spisku mającym na celu porwanie Henryka Kissingera, doradcy prez. Nixona w sprawach bezpieczeństwa. Spiskowcy planowali też wysadzić budynki biur federalnych w Waszyngtonie.

Jak ujawnił w Senacie Edgar Hoover, dyrektor Federalnego Biura Śledczego (FBI), głównym celem spiskowców miał być szantaż w stosunku do rządu i żądanie jako okupu za Kissingera natychmiastowego zakończenia interwencji w pld-wsch. Azji oraz uwolnienia wszystkich „więźniów politycznych”.

Między 6 oskarżonymi o spisek znajduje się m. in. ksiądz rzymsko-katolicki Philip Berrigan oraz siostra zakonna, 31-letnia Elizabeth McAlister z Marymount College. Dodatkowo zarzuca się im utrzymywanie nielegalnego kontaktu z więźniami w więzieniu Lewisburg, m. in. szmuglowanie listów i instrukcji dotyczących ucieczki z więzienia.

7 innych osób stanęło przed sądem jako współoskarżeni o udział w zamierzonym porwaniu Kissingera i przygotowaniach szantażu. Między 13 spiskowcami znajduje się 4 księży, 4 zakonnice i jeden profesor uniwersytetu.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE » GŁOS KATOLICKI «

Pierwszy znaczek pocztowy

Pierwszy znaczek pocztowy ukazał się 6 maja 1840 r. w Anglii. Po Anglii znaczki pocztowe wprowadziły kolejno następujące kraje: 1843 r. — Szwajcaria, Brazylia, 1847 — Mauritius, Trynidad, 1849 — Bawaria, Belgia, Francja, 1850 — Austria, Hiszpania, Prusy, 1851 — Dania, Sardynia, 1855 — Szwecja, 1866 — Finlandia, 1857 — Rosja, 1860 — Królestwo Polskie.

Znaczki wyspy Mauritius mają swoją ciekawszą historię. Mianowicie w r. 1846 zegarmistrz Bernard otrzymał polecenie przygotowania kliszy do wydania pierwszych znaczków. W czasie przygotowywania kli-

szy pomylił się i zamiast napisu „Post paid” — przesyłka pocztowa, wygrawerował „Post office” — urząd pocztowy. Znaczków takich wyszły dwie edycje po 500 sztuk — w 1847 r. Pomyłkę zauważono dopiero w r. 1865. Odkrycie to spowodowało ogromne zainteresowanie znaczkami wyspy Mauritius i naturalnie kolosalny wzrost ich wartości.

Pomyłki na znaczkach pocztowych nie należą do rzadkości. Np. na znaczku francuskim, „Marianna”, która jest symbolem Francji, sieje ziarno pod wiatr. Można to stwierdzić po kierunku rozwianych włosów. Również na polskim znaczku z r. 1947 górnik w kopalni pracuje bosy.

Wyraz filatelistyka pochodzi z dwu wyrazów greckich: „philei” — lubić, oraz „atelis” — wolny od opłaty. Użył go po raz pierwszy Francuz Herpin w r. 1864.

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

**O NIEKTÓRYCH
JARZYNACH**

Seler działa kojąco na system nerwowy. Jest to zdanie Hipokratesa żyjącego jak wiemy 2.400 lat temu. Za czasów starożytnych seler nie był jarzyną, ale lekarstwem. Łodyga tej rośliny zawiera duże ilości witaminy C, wapna, fosforu, potasu i żelaza. Japończycy uważają, że seler jest doskonałym lekiem przeciwko reumatyzmowi. Zalecają więc swym pacjentom jeść go przez cały miesiąc, prawie wyłącznie, w różnych postaciach.

★

Szpinak daje dużo energii, marchewka działa krwiotwórczo, pietruszka ma własności moczopędne i zawiera duże ilości witaminy B1. Cebula i czosnek — oprócz zasobu witamin, działają bakteriobójczo. Kiszona kapusta jest neutralizatorem kwasów powstających w organizmie człowieka po spożyciu potraw mięsnych i mącznych w nadmiernej ilości. Podczas gdy inne środki spożywcze w miesiącach zimowych wysychają i tracą witaminy, kiszona kapusta zachowuje je w komplecie. Surowa kiszona kapusta ma też i tę zaletę, że w sposób zupełnie nieszkodliwy odkaża kiszki.

Stwierdzono, że ludzie spożywający regularnie tę jarzynę w tej formie, rzadko chorują, ponieważ stanowi ona wyjątkowy środek dezynfekcji organizmu. W Stanach Zjednoczonych produkuje się ogromne ilości kiszonej kapusty, zaś sok z niej sprzedawany jest we wszystkich restauracjach. Wypita dziennie filiżanka soku kapusty znakomicie reguluje trawienie.

Życia emigracji

DANIA

POLSKI OPLATEK W KOPENHADZIE

W polskim ośrodku katolickim w Kopenhadze tradycyjnym zwyczajem łamano się opłatkiem.

Inicjatywa ks. rektora Jana Szymaszka duszpasterza oddanego sprawie polskiej, jest godna najwyższego uznania, gdyż jak to podkreślił w swym powitaniu tegoroczny opłatek ma na celu jednocześnie Polaków na uchodźstwie. Tych sprzed 25 laty i obecnie przybyłych na ziemię duńską emigrantów politycznych szczególnie w obliczu trudnego położenia Polski.

W dniu 27 grudnia 1970 roku odbyła się jak zwykle polska msza św. w kościele św. Anny. W podniosłym kazaniu na temat Rodziny Św. wykazano konieczność pie-

legnowania najlepszych i najwyższych cnót w tej najmniejszej komórce społecznej dla dobra Ojczyzny i całej społeczności ludzkiej w dzisiejszym, bardzo zmaturalizowanym świecie.

Po mszy św. zebrała się grupa około 120 osób, by wspólnie łamie się opłatkiem życzyć sobie wszelkiej pomyślności i spokoju dla narodu polskiego.

Przy kawie i ciastkach gawędzono o wielu sprawach a całość uprzyjemniono wspólnym śpiewem koled przy akompaniamentem 6 osobowej orkiestry. Orkiestra dała poza tym piękny koncert utworów polskich.

Całość wypadła bardzo okazale.

FRANCJA

DUSZPASTERSTWO

Sekcja Polska Radia Francuskiego przeprowadziła wywiad z proboszczem polskiej parafii w Marles-les-Mines. Przytaczamy go poniżej w całości.

(Red.)

Pytanie: Słyszałem, że ksiądz został niedawno zamianowany proboszczem jednej z największych parafii w Marles-les-Mines. Przytaczamy go poniżej w całości.

Odpowiedź: To prawda, bo od listopada 1970 r. objąłem parafię Marles-les-Mines. Teren pracy, który dobrze znam, gdyż mieszkam tu od sześciu lat.

Pytanie: Jak ksiądz wyobraża sobie pracę w tutejszej parafii?

Odpowiedź: Przede wszystkim w ścisłej łączności z księżmi konfratrami — a jest nas tu kilku — oraz przy czynnym udziale wiernych, głównie:

w nauczaniu katechizmu,

w urzędowaniu uroczystości religijno-patriotycznych,

w prowadzeniu pracy społecznej, zwłaszcza przy pomocy stowarzyszeń.

Po prostu tak pracować, żebym odpowiadał Pawłowej definicji kapłana: „z ludu wzięty, dla ludzi ustanowiony, w sprawach odnoszących się do Boga”.

Pytanie: Frontem do ludzi?

Odpowiedź: Jak najbardziej. Opuścić nawet biuro parafialne, by iść do domów wiernych. Zresztą na temat stosunku księży do ludzi świeckich, dokładne dyrektywy podał Sobór Watykański II w dekrecie „o posłudze i życiu kapłańskim”, gdzie jest mowa, że kapłani mają okazywać ludowi dobroć, towarzyskość, szczerą siłę i stałość ducha, sprawiedliwość.

W MARLES-les-MINES

Pytanie: A co stanowi istotę misji księdza?

Odpowiedź: Kontakty z ludźmi — to środek i metoda pracy duszpasterza. Dzisiaj tych kontaktów szuka się przy każdej okazji: — opóźniamy udzielenie chrztu dzieciom, by w międzyczasie odwiedzić rodzinę, przedłużyć się okres narzeczeństwa, by częściej spotkać się z młodzieżą, regularnie odwiedzamy chorych i starszych, chodzimy do domów żałoby, by złożyć kondolencje, korzystamy z zaproszeń na wina honorowe, wesela, bankiety... Idziemy wszędzie tam, gdzie można spotkać ludzi. Ale powtarzam, to są tylko środki!

Pytanie: A co jest celem?

Odpowiedź: Pytanie zasadnicze. — Celem pracy księdza — to przekazać ludziom Chrystusa. Aby dać odpowiedź głębszą, odwołam się ponownie do „dekretu o posłudze i życiu kapłańskim” Soboru Watykańskiego II. Prezbiterzy, jak sobór nazywa księży, według starochrześcijańskiej tradycji, mają obowiązek głoszenia ewangelii. (Właśnie celem mego zgromadzenia zakonnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej jest głoszenie Ewangelii ubogim). Poza tym prezbiterzy mają być szafarzami sakramentów i wreszcie wychować lud Boży do wspólnoty, głównie przez sprawowanie Eucharystii.

Pytanie: Ksiądz jest Oblatem, a jacy jeszcze kapłani polscy pracują w ośrodkach polonijnych Północnej Francji?

Odpowiedź: Prócz Oblatów, którzy tworzą Polską Prowincję obejmującą Francję, Belgię i Luksemburg, pracują Księża Chrystusowcy, nasi najbliżsi sąsiedzi z Bruay-en-

Artois, następnie Księga Pallotyni i oczywiście Księga Diecezjalni.

Pytanie: *Przypuszczam, że obejmując stanowisko proboszcza w Marles-les-Mines, podałeś księgi program pracy parafialnej.*

Odpowiedź: Oczywiście. Taki tylko mógł być program, który odpowiada mej naturze.

A więc:

Systematyczna i metodyczna praca duszpasterska oraz dynamizm w przejawach życia religijnego parafii.

Szczęść Boże.

GWIAZDKA ZWIĄZKOWA K.S.M.P.

Tradycyjna „Gwiazdka” Związkowa odbędzie się w niedzielę 31 stycznia 1971 roku, w tej samej, pięknej sali „Foyer Municipal” w Vendin-le-Vieil (Fosse 8 — przy placu).

Szczegóły i prośby:

1. Początek „Gwiazdki” przewidziany jest na godzinę 16-tą. Zakończenie nastąpi o godz. 24.00 (po zabawie młodzieżowej).

2. Okręgi zorganizują specjalne autobusy, które objadą poszczególne miejscowości. Rozkład godzin i punktów zbornych powinien być podany zainteresowanym do wiadomości najpóźniej w połowie tygodnia przed uroczystością.

3. Aby ułatwić zadanie i prace organizatorom, bardzo prosimy stowarzyszenia o przestrzeganie terminu zgłoszeń. **Jest to konieczne by okazać sobie wzajemny szacunek i zrozumienie.**

Podkreślamy, że czym prędzej — tym lepiej dla nas i... dla was.

4. Stowarzyszenia, które chciałyby ulepszyć naszą uroczystość gwiazdkową krótkim, oryginalnym występem, proszone są o nadesłanie jak najszybciej zawiadomienia na adres prezeski Związku:

Dhna Teresa LUTOMSKA, 13, rue Dumas - 62-VENDIN-LE-VIEIL.

Liczymy na jak najszybsze zgłoszenia

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

i zapewniamy, że ze swej strony uczynimy wszystko, by ten nasz tradycyjny „Opłatek” wypadł jak najlepiej i jeszcze bardziej bratersko związał nasze szeregi młodzieżowe. Łączymy serdeczne pozdrowienia naszymi hasłami.

„GOTOW” „SPRAWIE SŁUŻ”
Związki K.S.M.P.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Podchorodecki Roman S. Chr.	
od Rodaków z terenu Parafii Blanc-Mesnil	290,00
Bractwo Żywego Różańca z Blanc-Mesnil	120,00
Aulnay-sous-Bois	235,00
Sevran	135,00
RAZEM	780,00
Dureau Irena, Nemour (S-et-M.)	10,00
O.Krzysztof O.F.M. (Szymbekki) — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Montlucon (Allier)	
Montlucon	150,00

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: 742 83-85

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Administrador: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

Bractwo Żyw. Różańca z Rosieres (Cher)	50,00
RAZEM	200,00
Ks. Kan. Plater-Zyberk Aleksander od p. Szóstak Ireny z La Machine (Nievre)	50,00
Hanc Stanisław, Senlis (Oise) ..	15,00
Ks. Puzyński Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Noeux-les-Mines i Bethune 8-ka (P.-de-C.) zebrane przez Bractwo Żywego Różańca Noeux-les-Mines	1.306,00
Bethune 8-ka	304,00
RAZEM	1.610,00

Ofiarodawcom „BÓG ZAPŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I.
C. C. P. 1 268-75 Paris.

AMOUR SACRE DE LA PATRIE CHERIE

(Suite de la p. 12)

L'AMOUR DU PROCHAIN

Cette conviction se fonde sur la vérité fondamentale que, dans son essence, le christianisme c'est l'amour et la faculté de surmonter l'égoïsme, la servitude et la pauvreté, le renoncement à la vie commode et à l'intérêt en tant que mobile d'action. Dans l'amour de la patrie, la phrase du Christ « Autant de fois que vous l'avez fait à l'égard de l'un de ces plus petits de mes frères, c'est à moi-même que vous l'avez fait » s'affirme avec vigueur. En effet, qu'est-ce que l'amour de la patrie sinon celui des parents et des enfants, sinon la lutte pour leur avenir, leur espérance, leur bien-être et leur sommeil paisible ? Ne devons-nous pas notre vie à l'héroïsme, au sang, au supplice des générations d'insurgés qui tout en donnant leurs vies témoignaient devant le monde de notre amour de la patrie et de nos efforts de la sauver.

De cette union du sentiment religieux avec le patriotisme un enseignement rassurant découle. C'est en toute légitimité que les croyants peuvent servir la patrie de nos jours.

Nous savons de mieux en mieux que Dieu est à découvrir partout où l'homme appelle un homme, où l'homme respecte les droits d'autrui et se sacrifie pour un autre. Le patriotisme n'est rien d'autre que le service de la patrie, c'est-à-dire de tous ses habitants et de son avenir prospère.

Adam PAYGERT.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Amour sacré de la patrie chérie

Dans l'histoire polonaise la cause de la patrie était si indissolublement liée au christianisme que le patriotisme était toujours une vertu consacrée sur les autels. Les prêtres de l'Eglise constituaient la première formation des serviteurs de la Pologne et leur exemple inspirateur était à l'origine de la tradition chevaleresque de la nation. Le code moral de la chevalerie, avec ses vertus et son sens de l'honneur offrait toujours de solides références au sacré et c'est l'idée de servir Dieu et la Patrie qui inspirait les hauts faits de nos plus nobles héros des champs de bataille. Cette tradition s'est affermie à l'époque de la captivité au cours de laquelle l'Eglise était toujours du côté des insurgés et des martyrs de l'indépendance, du côté de ceux qui considéraient la liberté de la Patrie comme idée conductrice de l'éducation et l'amour de cette liberté comme faculté maîtresse de la mentalité polonaise.

L'union de ces deux valeurs qui s'accomplissait au fil de notre histoire est un fait des plus suggestifs. Cette union est-elle contingente ou nécessaire ? Est-il de la nature de la religion chrétienne de stimuler les sentiments patriotiques et de servir leur épanouissement ? Et inversement, la noblesse d'esprit formée à l'école du patriotisme sert-elle d'inspiration et de motivation à la confiance en Dieu, attitude si propre au chrétien qui mérite ce nom ?

Cette question n'est pas si banale qu'elle puisse paraître au prime abord. La réponse implique d'une part la nécessité de faire la distinction entre le patriotisme et le nationalisme, entre l'amour de la patrie et le chauvinisme et d'autre part l'effort de définir ce qu'est la foi chrétienne.

PATRIOTISME ET NATIONALISME

L'on sait que le patriotisme porté à son point extrême peut se manifester dans l'héroïsme d'un sacrifice consenti pour le bien de la patrie, mais qu'il

existe d'autre part la morgue nationale qui sait priver les autres de leur territoire et de leur liberté au nom du prétendu bien de la nation.

Où se trouve la limite entre ces deux phénomènes dont la distinction n'est facile que lorsqu'ils s'affirment dans leur plénitude ?

Théoriquement, il est facile de tracer cette limite. Le patriotisme est une ouverture à l'égard des autres, une recherche des points communs allant de pair avec l'amour de sa propre maison. Le patriotisme sait respecter les patriotisme; il se réjouit de leur pluralité et respecte les particularités de chacun d'eux. Il recherche la coexistence avec les autres pour s'y épanouir. Lorsque nous défendons la patrie et cherchons son bien dans la communauté avec les autres pays, nous agissons en patriotes. Lorsque nous menons la politique de l'indépendance et cherchons, par son intermédiaire, à améliorer notre position économique et sociale dans le monde c'est aussi les préceptes du vrai patriotisme que nous suivons.

Il semble que l'élément décisif du patriotisme est l'amour de ce qui constitue les caractères distinctifs du pays qui est notre patrie, de son paysage, de ses us et coutumes, de sa langue et de sa tradition, conjugué avec le respect des mêmes valeurs lorsqu'elles sont vénérées, conservées et développées hors des frontières de notre pays ou même dans la communauté des nations fondues en un seul état.

Le patriotisme voit sa patrie dans le contexte des autres, sa maison parmi les autres foyers accueillants et hospitaliers mais cultivant soigneusement les traditions et les particularités qui lui sont propres. On y retrouve le phénomène qui caractérise les relations humaines: plus la personnalité d'un homme offre d'envergure et plus son sens de la dignité et de la vocation personnelle offre de profondeur, plus ardens sera son union avec la société, même si elle n'est pas libre de tensions

et de conflits. L'ancien président de la République Française, le général de Gaulle, offre un bel exemple d'un homme qui a lié son destin à celui de sa patrie et de sa nation et cependant cette union était toujours pleine d'amertume et de solitude. Néanmoins c'est un destin qui mérite d'être envié et au général de Gaulle et au pays qui l'avait pour chef.

UNE VALEUR D'OUVERTURE

Comme toute vraie valeur, le patriotisme est une valeur d'ouverture et de dialogue, recherchant l'existence en communauté. Cette recherche n'est ni occasionnelle ni accidentelle; elle s'opère toujours et traduit un besoin intérieur profond. Les peuples patriotes sont toujours prêts à coopérer avec les autres et s'épanouissent dans cette coopération.

Ajoutons que ces valeurs d'ouverture participent de l'amour. C'est de lui qu'elles tirent leur énergie, leur inspiration et la conviction qu'une nation tout comme un individu ne s'épanouit que dans la prestation mutuelle des services et des marques de bienveillance et de sympathie.

C'est là que j'entrevois le lien profond entre le patriotisme des hommes de bonne volonté et le vrai christianisme. Même s'il ne se réclame de motifs religieux, un amour qui procède de l'attachement à la mission dont on se voit chargé est une catégorie par excellence éthique et par là même religieuse (bien qu'évidemment l'éthique ne sache être identifiée au religieux). Ce qui appartient à l'essence du patriotisme n'est donc pas une justification proprement religieuse mais l'affinité spirituelle de ces deux valeurs. C'est l'amour qui est l'essence de leur relation réciproque, car tout comme d'autres vertus, il procède de la Source de toutes les valeurs, de l'Absolu des valeurs qu'est Dieu en tant que Dieu Suprême débordant de l'Amour illimité.

D'où la conviction dans le christianisme que la mort de soldat sur un champ de bataille ou tout autre acte de l'héroïsme accompli dans la conscience subjectivement pure du devoir envers la Patrie, a la vertu de participation au Sacrifice de la Croix, et, partant, de réconciliation de l'homme avec Dieu. C'est pourquoi les prêtres et les théologiens se montrent optimistes sur les chances de salut de ceux qui ont donné la vie pour la patrie.

(Suite p. 11)